№ 17. 23 KWIETNIA 1922 r. Rok IV.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.



Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.
23. N. Wojciecha B.
24. P. Fidelisa Kap.
25. W. Marka Ew.
26. Ś. Kleta i Mar.
27. C. Teofila i Tert.
28. P. † Pawła od Kr.
29. S. Piotra M.

Polacy! — Obywatele!

Zaraza moralna wżera się we wszystkie warstwy społeczne, coraz bardziej paraliżując siły duchowe. Drożyzna pierwszych potrzeb, brak dachu nad głową, brak pracy, niedola życia inteligenta i robotnika, zanik poczucia prawa, bandytyzm i złodziejstwo — to wszystko zmierza do zezwierzęcenia duszy ludzkiej. Ten brak ładu i uczciwości w życiu publicznem i w stosunkach gospodarczych i społecznych pragnie wykorzystać zwyrodniała antyreligijna i przeciwpolska agitacja bolszewików, mając na celu uniemożliwienie pokojowego załatwienia niesprawiedliwości i niedomagań społecznych — i przywrócenie ładu i uczciwości w życiu publicznem.

Dlatego bolszewizm jest najstraszniejszym wrogiem odradzającego się narodu. Instynkt ludzi uczciwych, którym droga jest religja, Ojczyzna i rodzina, domaga się energicznego, zorganizowanego współdziałania.

Maszyna państwowa, chociażby najsprawniejsza, sama zarazy bolszewizmu nie zwalczy. Wystąpić muszą zorganizowane siły społeczne, rdzennie polskie, samoobrona czynna w granicach prawa. Tak występowało zawsze najwolniejsze ze społeczeństw — amerykańskie, gdy zdrowiu i ładowi publicznemu zagrażał wróg wewnętrzny. Amerykańska National Security Leugua (2,000,000 członków), Amerycan Defense Society i inne czynią to, co rząd Waszyngtoński uczynić bezwładny. U nas siły społeczne są duże. Przypomnijmy sobie obronę Warszawy od bolszewików. Dopiero wystąpienie społeczeństwa dopomogło rządowi do ocalenia państwa.

Więc do pracy współobywatele! Wzywamy wszystkich Polaków uczciwych i energicznych, ze wszystkich warstw i zawodów, wszystkich Polaków „wolnych", dla których wolność nie jest tylko frazesem — do współpracy w Legji Obrony Konstytucji:

Hasło Legji Obrony Konstytucji: praworzędność i ład; cel główny — walka z atakującym podstępnie i wytrwale bolszewizmem; metoda—jednakowy obowiązek współdziałania. Na jakikolwiek punkt zdrowia i porządku narodowo-państwowego wróg napadać będzie, niechaj zawsze znajdzie tam członków Legji Obrony Konstytucji, spokojnych, świadomych celu i wytrwałych. Zarząd Główny L. O. K. mieści

się w Warszawie, w lokalu Rzemieślników Chrześcjan (Miodowa № 14, tel. 405 dawny). Biuro czynne codziennie od 4-ej do 6 po poł. Tam trzeba się zgłaszać po informacje.

Statut Legji Obrony Konstytucji rozciąga jej działalność na całe Państwo Polskie. Oddziały prowincjonalne Legji mogą być wyłonione po porozumieniu się z Zarządem Głównym, według instrukcji.

Obywatele! Polacy, ambitni i pełni wstrętu do anarchji bolszewickiej, do rzezi okrutnej i bezwstydnego rabunku, jakich ofiarą stała się ciemna Rosja — nie traćcie czasu, wstępujcie do Legji Obrony Konstytucji, znajdziecie dłonie bratnie i dusze rwące się do ratowania Ojczyzny z bagna anarchji. Tak nam dopomóż Bóg!

Do wszystkich Polaków, niemogących pracować w Legji osobiście, Komitet Finansowy przy Radzie Naczelnej Legji zwraca się o pomoc pieniężną, której siła rozstrzygnie o natężeniu i skutkach pracy Legji.

Rada Naczelna L. O. K.:
Prezes: (—) *Juljan-Adolf Święcicki,*
Wiceprezes: (—) *Wojciech Falewicz gen.*
Sekretarz: (—) *Mirosław Sawicki.*

Członkowie:
(—) *Dr. Walenty Kamocki.*
(—) *Red. Oksza-Grabowski.*
(—) *Aleksander Karszo-Siedlewski,*
Przewodniczący Komitetu Finansowego.
(—) *Inż. Jan Wortman,*
Wiceprzewodniczący Komitetu Finansowego.
(—) *Stefan Włoszczewski.*
(—) *Jan Piszczatowski.*
(—) *Jan Rembieliński.*

Zarząd Główny L. O. K.
Prezes: (—) *Wojciech Falewicz gen.*
Wiceprezes: (—) *Bolesław Zajączkowski.*
(—) *Ignacy Grabowski.*
(—) *Aleks Ujazdowski.*

Jak żyje i pracuje Ojciec święty.

Nie wielu chyba ludzi odznacza się taką pracowitością niezmordowaną, jak nowy papież, Pius XI.

Według wiadomości nadchodzących z Watykanu, codziennie, już o godz. 5 min. 30 Ojciec św. wstaje z łóżka i odprawia modły poranne, a następnie mszę św., którą zwykle kończy o godz. 7 min. 30, poczem zasiada do śniadania, składającego się z kawy mlecznej i pieczywa z masłem.

O godz. 8-ej udaje się do gabinetu pracy i przyjmuje tam sekretarzy tudzież urzędników administracyjnych, a od godziny 9-ej do 10-ej kardynała sekretarza stanu, oprócz wtorku i piątku, w dni te bowiem zdaje raport kardynał sekretarz do niezwykle ważnych spraw Kościoła.

O godz. 10-ej rozpoczynają się posłuchania ogólne i trwają zwykle do godz. 1 m. 30 po poł. Od tej godziny do obiadu, podawanego punktualnie o godz. 2-ej, Ojciec św. porządkuje swe papiery, i wydaje rozkazy, tyczące się załatwienia spraw niecierpiących zwłoki.

Obiad spożywa Ojciec św. w wielkiej sali bibljotecznej, z której trzech wielkich okien rozpościera się wspaniały widok na plac św. Piorta i na panoramę Rzymu. Co się tyczy kuchni, to Pius XI przedkłada kuchnię medjolańską nad rzymską; która przygotowuje większość potraw, zwłaszcza postnych, na oliwie.

Po obiedzie, około godz. 3-ej po południu następuje przejażdżka powozem po obszernych ogrodach watykańskich w towarzystwie tajnego podkomorzego, codziennie przytem Głowie Kościoła towarzyszy inny podkomorzy. Jest to inowacja, wprowadzona przez Piusa XI, a dająca mu sposobność rozmowy swobodnej o sprawach Kościoła z osobami o różnych poglądach. Prze-

23) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

— To uważa bardzo nieszczególnie — powinna rozumieć, że prawosławie to jest rzecz bardzo dobra.

Tu zwrócił się do Stasi:

— Namyśl się dobrze, moje dziecko, masz tu kilka dni pozostać, będziesz mogła w tym czasie przyjąć chrzest.

Biedna dziewczyna zadrżała.

Zrozumiała, dlaczego ojciec ją tu przywiózł, a nie na swoją fermę.

— Ja nie chcę! — odpowiada energicznie.

— Zobaczymy — rzuca gniewnie duchowny — ja cię zmuszać nie będę, ale ojciec z tobą nie będzie żartował. Ale ja ci radzę po przyjacielsku: co ci po tej polskiej wierze, rzuć ją do licha, bo teraz niema ani Królestwa Polskiego od morza do morza, ani królów, i nie będzie już nigdy; teraz trzeba wam wszystkim uznać prawosławną wiarę. Czy ty myślisz, że nasz „batiuszka" car nie wie jaka wiara lepsza: katolicka, czy prawosławna? czy nie wiedzą archirei i uczeni, starsi ludzie? a ty się tu taka mądra znalazła!

Długo jeszcze perorował na ten temat, trochę groził, trochę tłómaczył, a dziewczynki nic już nie odpowiadały; wreszcie powiedział im dobranoc, więc one rade, że już ich uwolnił, udały się do pokoiku, w którym miały nocować.

Wandzia uważała to za zupełnie naturalne, że będzie spała w jednym pokoju ze Stasią, ale gdyby jej kto powiedział o tem parę miesięcy wprzód, to by się oburzyła niesłychanie.

jażdżka ta kończy się przy grocie Najświętszej Panny z Lourdes. Papież wstępuje do groty odmawia krótką modlitwę, poczem wraca piechotą do Watykanu. Szybkie, elastyczne jego kroki zdradzają wytrwałego piechura, który nie cofał się swego czasu przed trudnemi wycieczkami na szczyty alpejskie.

Powróciwszy o godz. 4-ej po poł. do gabinetu swego, Ojciec św. udziela znów audjencji, trwających do godz 8 m. 30, poczem spożywa wieczerzę.

Dzień pracy nie kończy się jednak o tej godzinie. Po wieczerzy bowiem Pius XI pracuje jeszcze do godziny 11-ej m. 30, poswięcając ten czas studjowaniu najważniejszych spraw papieskich. W ciągu ostatnich tygodni praca ta trwała i dłużej, Ojciec św. bowiem przeglądał osobiście—nie dopuszczając do tej pracy nawet najzaufańszych współpracowników—dokumenty tajne, pozostawione przez Benedykta XV, które znajdowały się wciąż pod pieczą osobistą zmarłego papieża.

Ze Świata.

Konferencja w Genui.

— W Zjeździe Genueńskim bierze udział 34 państw następujących: Afryka Południowa, Albanja, Australja, Austrja, Belgja, Bułgarja, Czechosłowacja, Danja, Estonja, Finlandja, Francja, Grecja, Hiszpanja, Holandja, Irlandja, Japonja, Jugosławja, Kanada, Litwa, Luksemburg, Łotwa, San Marino, Niemcy, Norwegja, Nowa Zelandja, Polska, Portugalja, Rosja, Rumunja, Szwajcarja, Szwecja, Węgry, Wielka Brytanja, Włochy.

— Wszystkich delegatów można podzielić na trzy wielkie grupy. Pierwsza może najsilniejsza będzie się składać z Anglji, Włoch, Niemiec i Sowdepji; druga z Francji, Polski, Małej Ententy i państw baltyckich, wreszcie trzecia z państw neutralnych oraz ewentualnie pozostałych państewek, które powstały po wojnie.

Pierwsza z tych grup będzie szła pod batutą Lloyd George'a, będzie ulegać wpływom mocarstwa anonimowego oraz wszechwładnej masonerji. Dążenia jej dadzą się skrystalizować w chęci podźwignięcia Niemiec, uznania sowietów, aby Anglja oraz Włochy, a zwłaszcza naturalnie chodzi o tę pierwszą, miały miejsce do zbytu swoich towarów. Grupa ta może nawet będzie dążyła do poderwania zasad Traktatu Wersalskiego, chociaż oficjalnie nie leży to w programie Lloyd George'a i premjer angielski w ostatniej swej mowie w Izbie gmin wypowiedział się za nienaruszalnością Traktatu.

Druga grupa idzie pod przewodem Francji, a bardzo poważną rolę będzie w niej odgrywać Polska, która dzięki swym ostatnim posunięciom dyplomatycznym zdołała zająć tak ważne miejsce, jakiem jest stanowisko łącznika pomiędzy Małą Ententą a państwami baltyckiemi, dzięki czemu będzie mogła pośredniczyć w imieniu tych wszystkich przy porozumieniu z Francją. Grupa ta dąży do wykonania bardzo ścisłego Traktatu Wersalskiego, zdaje sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego i jest zdecydowana przeciwdziałać mu za wszelką cenę. Domaga się ona, aby Niemcy wykonali w całej pełni zobowiązania Traktatu Wersalskiego; co do sowietów to zajmuje ona stanowisko wyczekujące, uzależniając uznanie obecnych władców Rosji od wykonania przez tychże wszystkich zobowiązań dawnej Rosji.

Trzecia grupa państw neutralnych nie ma zdecydowanej linji politycznej i będzie szła od wypadku do wypadku, prawdopodobnie za tym, kto okaże się silniejszym.

Która z dwóch pierwszych grup zwycięży — nie wiadomo. Dla Polski życzyćby bezwzględnie należało, aby zwycięstwo przypadło grupie drugiej.

Rosja.

— Począwszy od dnia 1 maja, na całem terytorjum Rosji i Ukrainy obowiązywać będą wyłącznie znaki pieniężne emisji 1922 r., a więc rubel równający się 10,000 dotychczasowych rubli sow. poprzednich emisyj. Od tegoż terminu również we wszystkich rozrachunkach, bilansach i budżetach, zarówno w instytucjach państwowych, jak i społecznych, jako jednostka monetarna używany będzie rubel emisji 1922 r. Rozporządzenie to ma na celu zmniejszenie w życiu gospodarczem zawrotnych sum, które są coraz większym hamulcem w ruchu handlowym.

Tymczasem szepce do Stasi:

— Ładna historja! on chce z ciebie zrobić prawosławną! cóż ty na to?

— Nigdy! — odpowiada dziewczynka z wielką stanowczością — nigdy nie przyjmę prawosławia!

— A jeżeli cię będą bili?

— Niech nawet zabiją!

Wandzia patrzy na nią z podziwem.

— Ach, jak to dobrze, że ty taka dzielna! bo gdybyś zmieniła wiarę, nie miałabym ani jednej tu przyjaznej duszy! Zdawałoby się, że między nami wyrosła jakaś nieprzebyta zapora!

ROZDZIAŁ XVII.

Drugi dzień pobytu u duchownego był dla dziewczynek jeszcze bardziej nudny. Po śniadaniu nie wiedziały, co z sobą zrobić. Przepatrywały „Wiadomości dyecezjalne", które leżały na skrzyni w ich pokoju, wałęsały się bez celu po ogrodzie, dokąd od czasu do czasu zjawiała się Nadia i starała się zrobić jakąś złośliwą uwagę, lub popisywała się swą erudycją; czasem zaś wpadały tu młodsze dzieci duchownego, napełniając ogródek wymyślaniem i krzykiem.

Po obiedzie Nadia zaproponowała gościom przechadzkę po mieście. Chciała kupić wstążkę.

— A może i wy cokolwiek kupicie?

— Zobaczymy.

— Dobrze, więc będę za chwilę.

Chwila ta jednak przeciągała się bardzo długo. Okazało się, że Nadia przebierała się, gdyż wyszła wreszcie ubrana, jak na wizytę, w wyciętej sukience, nowych eleganckich bucikach, oraz pretensjonalnym kapeluszu.

Wandzia spojrzała nań z zawiścią.

— Nie wiedziałam, że tak się trzeba ubierać, wychodząc na miasto.

— Wcale się nie ubierałam — rzecze Nadia lekceważąco — tylko tamta sukienka nie wygodna do dłuższego chodzenia.

Z Polski.

— **Uroczystości wileńskie**. Naczelnik Państwa i przedstawiciele rządu po przybyciu do Wilna udali się do Ostrej Bramy. Prezydent miasta Bańkowski, po krótkiem przemówieniu wręczył Naczelnikowi Państwa na złocistej poduszce klucze miasta. Po krótkiem nabożeństwie, odprawionem przez arcybiskupa Dalbora, odśpiewano „Boże coś Polskę". Naczelnik Państwa i goście odjechali do gmachu prezydjum T. K. R. Po drodze zebrane tłumy, cechy i korporacje ze sztandarami witały entuzjastycznie Naczelnika Państwa, rząd, oraz gen. Żeligowskiego. Przed podpisaniem aktu przemówił gen. Mokrzecki, zakończył przemówienie słowami: „Schylając czoło przed majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, w ręce Twoje Panie Naczelniku składam tymczasowej Komisji Rządzącej władzę nad krajem. Niech żyje Rzeczpospolita Polska i Naczelnik Państwa Józef Piłsudski! Niech żyją rządu polskiego dostojni przedstawiciele"! Na przemówienie gen. Mokrzeckiego odpowiedział w krótkości Naczelnik Państwa. Podpisano akt o godz. 11-ej i pół. Pierwsi podpisali Naczelnik Państwa, gen. Mokrzecki, prezydent ministrów Ponikowski, gen. Żeligowski, Meysztowicz, ministrowie, oraz członkowie T. K. R. W chwili, gdy Naczelnik Państwa wychodził z gmachu, na zamku zatknięto sztandar Rzeczypospolitej Polskiej przy odgłosach 21 wystrzałów armatnich. Następnie Naczelnik Państwa, członkowie rządu, przedstawiciele władz i społeczeństwa udali się do katedry, w której stopniu biskup Matulewicz udzielił błogosławieństwa zebranym. Arcybiskup Dalbor zaintonował „Te Deum". Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę", arcybiskup Dalbor pobłogosławił zebranych na placu katedralnym, oraz na przyległych ulicach kilkudziesięciotysięcznym tłumom.

— **Granica wschodnia Polski — faktem ustalonym.** Według otrzymanych tu wiadomości min. Skirmunt podczas swej podróży zagranicę otrzymał zapewnienie, że miarodajne polityczne koła na zachodzie uważają naszą granicę wschodnią za fakt ustalony i dokonany i żadne niespodzianki pod tem względem nam nie grożą, tembardziej, że rząd sowietów chcąc obecnie podczas konferencji genueńskiej wykazać swą lojalność dla podpisanych przez siebie umów nie podnosi żadnych kwestyj zaczepiających ustalenie granic pomiędzy Polską a Rosją.

— **Wydział Wykonawczy**. Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń pod przewodnictwem p. Adama Zamojskiego uchwalił:

Sejm Ustawodawczy w dniu 4 b. m. stał się widownią gorszących scen. Gdy rozpatrywano sprawę poważnych nadużyć, zagrażających interesom skarbu i krzywdzący lud polski, gdy naczelny kontroler Państwa przedstawiał niezbite dowody winy niektórych jednostek, zajmujących wysokie stanowiska, kilku posłów usiłowało niedopuścić do zbadania prawdy przez karczemne wyzwiska, groźby, obelgi czynne, a nawet pozwoliło sobie zelżyć przedstawiciela najwyższej instancji, powołanej do ochrony dobra i interesów Państwa. Zjednoczenie polskich Stowarzyszeń piętnuje z całą stanowczością sprawców tych zajść i wzywa wszystkie organizacje społeczne w kraju do zaznaczenia swego jednomyślnego stanowiska w tej tak doniosłej dla Państwa sprawie.

— **Prekluzyjny wiek dla szarży oficera**. Jako granice wieku przy przyjmowaniu na oficerów zawodowych ustalono dla podporucznika porucznika—lat 35; kapitana—lat 42; majora—lat 45; podpułkownika 48; pułkownika 50; generała podporucznika — 55; generała porucznika—58 i generała broni—lat 60.

Oficerowie starsi ponad wiek przepisany, mogą być do wojska przyjmowani tylko na czas wojny. Należy zaznaczyć, że Naczelnemu Wodzowi przysługuje—w myśl ustawy sejmowej—prawo zatrzymania na służbie oficerów, którzy przekroczyli maximum wieku. Jak się „Kurjer" dowiaduje—Naczelnik Państwa z przysługującego mu prawa udzielania oficerom „Veniae aetatis" nie skorzystał.

Z naszych stron.

* **Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Sieradzu.** W dniu 18 kwietnia r. b. w gmachu poklasztornym odbyło się ogólne Zebranie tegoż Stowarzyszenia. Zebranie było bardzo liczne. Przewodniczył prezes p. Teofil Mosz, powołując na assesorów pp. Andrzeja Frączkowskiego i Kazimierza Lipińskiego. Na trzymającego pióro p. Ant. Kolińskiego.

— Więc i ja się ubiorę!

— O, proszę tego nie robić: zbytnio się spóźnimy!

— Nie mamy nic do roboty.

— Ależ, proszę...

Wandzia jednak nie słuchała i pobiegła do swego pokoju, dokąd udała się i Stasia i z jej pomocą szybko się przebrała w swoją sukienkę z Warszawy.

Teraz już Nadia patrzała na nią z zazdrością, gdyż sukienka Wandzi zrobiona była bardzo elegancko.

Na mieście Nadia wchodziła do wielu sklepów, narzekając, że w takiej marnej mieścinie nic dobrego dostać nie można.

Wracając do mieszkania, dziewczynki ujrzały otwarte drzwi cerkwi.

— Chodźmy do cerkwi — rzecze Nadia — jutro święto będzie się u nas odprawiało nabożeństwo.

Sprawiedliwość musiała by przyznać, że Nadia sama bardzo rzadko bywała na nabożeństwie, a szczególniej wieczorem.

— Nie mam ochoty — odpowiada Wandzia — wolałabym pójść do kościoła!

— Po co? — do kościoła kawał drogi, a cerkiew tuż przed nami. Pan Bóg zaś jeden i tu i tam, jednakowo można się pomodlić.

— Pan Bóg jest jeden, ale chce, abyśmy Go uczcili w prawdziwej wierze, to jest tak, jak On chce — czyli w kościele!

Nadia nie zrozumiała wywodów księżniczki, a przy tem o Wandzię jej nie chodziło, a o Stasię.

— Proszę więc iść do kościoła, a my we dwie z panną Stanisławą pójdziemy do cerkwi.

— Proszę na mnie nie liczyć — odpowiada Stasia.

— A ja proszę się nie upierać, a raczej iść ze mną, gdyż inaczej będzie z ojcem robota,

— Niech będzie — brzmi spokojna odpowiedź.

Nadia rozgniewana poszła sama do cerkwi.

— Cóż teraz będziemy robiły — pyta Wandzia — może pójdziemy do kościoła?

Dyskusja, jaka się wywiązała, dotyczyła głównie projektu nowej ustawy o ochronie lokatorów.

Większość mówców stanęła na tem stanowisku, że dotychczasowe normy prawne w stosunku do właścicieli domów nie dadzą się uzgodnić z konstytucją i są owocem rządów socjalistycznych, stanowiąc pewny wyłom w uświęconym wiekami prawie własności, przyczem podkreślono, że dotychczasowe płace lokatorskie nie pokrywają nawet rozchodów na utrzymanie stróża, nie mówiąc już o rozchodach na remont domów, płacenie podatków i t. p.

Następnie ogólne Zebranie powzięło następującą decyzję: ażeby rubla przedwojennego z dniem 1 stycznia liczyć jako przedstawiającego wartość w dzisiejszych warunkach tak upośledzonych dla gospodarzy w stosunku do ceny najmu od 200 do 500 mk. wraz ze wszystkiemi świadczeniami, jakie dotychczas obowiązują lokatorów. Wyłoniono Komisję rozjemczą w składzie pp.: Teofila Mosza, Wawrzyńca Klepy, Jana Szymonika, Stanisława Wdowiaka, Kazimierza Lipińskiego i Macieja Kołodziejskiego. Komisję statystyczną w składzie pp.: Felicji Raźniewskiej, Augusta Fidlera, Wawrzyńca Klepy, Kazimierza Lipińskiego i Walentego Nawrockiego.

Komisję redakcyjno-regulaminową pp.: Edmunda Wyganowskiego, Teofila Mosza, Antoniego Kolińskiego i Macieja Kołodziejskiego. Pozatem wybrano delegatów na posiedzenia Rady Miejskiej przy Magistracie a także i do Komisyj podatkowych tudzież do składania sprawozdań z tych posiedzeń w składzie pp.: Edmunda Wyganowskiego, Wojciecha Kowalewskiego, Wawrzyńca Świniarskiego, Jana Górnego, Franciszka Kocka, Stanisława Tęsiorowskiego, Józefa Świniarskiego, Stefana Machowskiego i Andrzeja Frączkowskiego.

Dalej zgodzono się, ażeby właściciele domów we wszelkich zatargach z lokatorami na tle tenuty dzierżawnej — obowiązkowo porozumiewali się z Komisją rozjemczą, podporządkowując się jej decyzjom.

Wreszcie postanowiono, że zwyczajne Zebrania odbywać się będą w pierwszą niedzielę po 1 każdego miesiąca o godz. 5-ej po południu w parterowej sali szkolnej gmachu poklasztornego w Sieradzu.

Zarząd: *W. Klepa, M. Kołodziejski.*

List do Redakcji.

Szanowny Księże Redaktorze!

Jestem gospodarzem z Unikowa, pamiętam dawniejsze czasy ale takiego przewrotu jaki jest dzisiaj dawniej nie było.

Obecnie namnożyło się pełno agitatorów, którzy ludzi bałamucą i wymyślają na wszystkich a szczególniej na księży, żeby wiarę naszą świętą w ludzie osłabić, a potem w mętnej wodzie ryby łapać. I ja choć stary dałem się tym przewrotnym agitatorom uwieść i razem z nimi na księży wymyślałem a także na księdza Redaktora. Ale jak się zastanowiłem nad tem co gadałem za innemi, to przyszedłem do przekonania że czynię źle, że trzeba wypowiedziane oszczerstwa odwołać, żeby nie mieć grzechu na sumieniu. Dla tego też przepraszam całe duchowieństwo i ks. Redaktora za każde moje słowo przewrotne i daję przestrogę wszystkim młodszym gospodarzom: strzeżcie się agitatorów różnych przybłędów ze świata, szanujcie naszego zacnego proboszcza i całe duchowieństwo, które zawsze się szczerze ludem wiejskim opiekuje i dla naszego dobra na parafjach pracuje.

Antoni Bęś.

Z prasy.

„Zjednoczenie". Tygodnik ludowy pod redakcją posła Ks. Sz. Starkiewicza i M. Łazeckiego.

Organem Narodowego Zjednoczenia Ludowego jest tygodnik „Zjednoczenie". Pismo przeznaczone dla ludu, wiejskiego zwłaszcza, stara się uwzględniać potrzeby szerszych warstw przy równoczesnem przestrzeganiu zasad polityki państwowej. W procesie, który przebyć musimy—upaństwowienia narodu, jako przed wojną przechodziliśmy proces unarodowienia ludu —

— Dziś nie — gdyż u nas święta niema i nie będzie nabożeństwa, możemy pójść jutro, wybrałabym się do spowiedzi.

— Więc i ja się wyspowiadam — a teraz chyba wrócimy do parku przy mieszkaniu O. Nikanora.

— Lepiej byłoby tu koło cerkwi pospacerować, gdyż inaczej będą nas podejrzewali, że poszłyśmy do kościoła.

— Czyż nie mamy prawa?

— Tak... ale nie pomoże...

Nazajutrz rano dziewczynki wymknęły się do kościoła tak, aby ich nikt nie widział, gdy wychodziły. Kościół jeszcze był zamknięty, ale niebawem kościelny go otworzył.

Cichy płacz Stasi przy spowiedzi, ogromne wrażenie zrobił na księżniczce, która dotychczas odbywała tak oziębłe swoje spowiedzie.

— Może ona ostatni raz odbywa tę świętą praktykę? — pomyślała — może ją zmuszą do prawosławia? Biedna dziewczyna! może stracić ten skarb drogi... na moją wiarę nikt nie czycha na szczęście...

Tymczasem Stasia odchodzi od konfesjonału, na jej twarzy maluje się wyraz niezłomnego postanowienia, w oczach błyszczy zapał, jakaś prawie nieziemska radość. Wandzia patrzy na nią z podziwem.

— Nie — ona się wiary nie zaprze...

Jeszcze kilka osób przystępuje do spowiedzi. Wandzia korzysta z czasu, aby się lepiej przygotować.

Spowiedź ją wstrząsa do głębi. Otwiera przy niej całą duszę, wszystkie jej niedomagania.

Uwagi kapłana słuchane z przejęciem się, rzucają nowe światło w jej duszy.

Odchodzi od konfesjonału z nieznanem dotychczas uczuciem radości.

Podczas Mszy św. wbiega do kościoła Nadia, zbliża się do Stasi.

— Proszę iść zaraz do nas — rzuca ostro — ojciec się gniewa!

„Zjednoczenie“ odgrywa ważną rolę, różniąc się od innych pism ludowych większym objektywizmem w traktowaniu spraw, nienapastliwością i wyraźnym ideowym, państwowym kierunkiem. „Zjednoczenie“ jest wyrazem tych mas dla których „Bóg, Ojczyzna i Lud“ jako gwiazdy przewodnie w działaniu nie są pustym dźwiękiem, ale odpowiednikiem uczuć i myśli.

Na treść ostatniego numeru składają się: Minister Skarbu przed Sejmem (X. S. Starkiewicz).—Cuda i czyny (poseł dr. A. Matakiewicz).—Dziadek i młodzieniec, wiersz (Kazimierz Brodziński).—Nasza konstytucja (J. S.).—Z Sejmu (M. Łazęcki).—Matka Boska Ostrobramska (M. B.).—Gawędy wiejskie (Jagienka z pod Lublina).—Z Narodowego Zjednoczenia Ludowego.—Listy naszych czytelników—Poradnik gospodarski (inż. agr. J. Lentz).—Tydzień polityczny — Z kraju: ze Stolicy, z całej Polski.—Różne wiadomości. —Rzeczy ciekawe.—Informacje.—Ceny ziemiopłodów. Ceny pieniędzy.—Odpowiedzi Redakcji.—Odpowiedzi Administracji.—Ogłoszenia.—Feljeton: Jeden z wielu (Andrzej Roztworowski).

* * *

Wyszła z druku broszurka pod tytułem **„Notatnik terminowy najważniejszych robót w pasiece“.**— Wydawnictwo Sekcji Pszczelniczej przy W-le Ogrodniczym C. T. R. pod Redakcją Czesława Głowińskiego. Notatnik ów niezbędny dla każdego pszczelarza, nietylko amatora ale i fachowca. Poucza on czytelnika-pszczelarza, co w danym miesiącu powinien wykonać około swych pszczół, czego unikać, ażeby pasieka pomyślnie się rozwijała. Oprócz kalendarza robót terminowych są artykuły, które pouczają czytelnika, co należy wprowadzić do swej pasieki, ażeby pszczoły pomyślnie się rozwijały i dawały jak największe zyski. Cena egzemplarza 300 mk. Skład główny: Administracja Wydawnictw C. T. R. ul. Kopernika 30 IV-te piętro, lub też Księgarnia Rolnicza ul. Nowy-Świat № 35.

Poradnik gospodarczy.

Jakie zioła lekarskie zbierać na wiosnę.

Podając sposoby umiejętnego suszenia ziół, przyjrzyjmy się bodaj kilku najczęściej spotykanym i używanym z pośród tych licznych, które zastosowanie w lecznictwie mają.

Pączki brzozowe, topolowe i sosnowe są długi czas przed wypuszczeniem liści okryte jakby wonną, lepką łuską, zawierającą olejki, dla których to właśnie są wyżej wspomniane pączki cenione; zrozumiałem zatem jest, że należy je zbierać przed zrzuceniem owej łuski żywicowej.

Korę zdejmuje się przed wysuszeniem liści, wówczas bowiem łatwo ją ściągnąć można z uciętych gałązek. Wybierać trzeba gałęzie niezbyt stare, czyste, to znaczy bez porostów i zgrubień, ani też zbyt młode; najlepiej do tego się nadają u krzewów i drzew 1—3 letnie gałązki.

Szakłak-kruszyna (Rhamnus Frangula) zwany także kruszawiną, kruszczyną lub troszczyną. Jest to krzew często spotykany w wilgotnych laskach olszowych, nadbrzeżnych gajach nad rowami. Różnej wysokości, lecz w sprzyjających warunkach dosięga kilku metrów. Liście posiada gładkie, lekko lśniące, z wierzchu ciemno zielone, ze spodu jaśniejsze. Kwiaty nikłe, zielonawo białe, po kilka w kątach umieszczone, zakwitają wiosną i kwitną niemal aż do samej jesieni. Owoce okrągłe, wielkości grochu, nawpół dojrzałe są koloru czerwonego, po dojrzeniu mają barwę czarną; w smaku wodniste, ckliwo słodkie, są niejadalne. Gałązki gładkie, pokryte brunatną, biało kropkowaną korą, a pod naskórkiem, na spodniej stronie żółtą. Korę po zdjęciu pokrajać w pasy, a następnie ciąć nożem jak sieczkę, lub też suszyć w kawałkach 30 cm. długich. Sucha kora na wewnętrznej stronie powinna mieć kolor żółtawy lub żółto czerwonawy. Suszyć najlepiej w miejscach przewiewnych lub w lekko ogrzanych piecach. Na 1 kg. suchej kory, idzie $2^1/_2$ świeżej.

Pokrewnym jest szakłak ciernisty (opatrzony cierniami), lecz bardziej dla środków leczniczych poszukiwanym, jest szakłak kruszyna.

Ale Stasię teraz, przed komunją, żaden rozkaz nie wypędzi z kościoła.

— Dobrze — odpowiada machinalnie nie ruszając się z miejsca.

Nadia powtarza rozkaz.

— Przyjdę, gdy się skończy nabożeństwo!

— Ja tak długo czekać nie myślę, proszę iść natychmiast.

Stasia wstaje z klęczek, idzie do ławki blisko prezbiterjum i, usiadłszy tam ukrywa twarz w dłoniach. Widząc to, Nadia wybiega z kościoła.

Wracające z kościoła dziewczynki, Nadia spotyka u furtki, wiodącej do mieszkania duchownego.

— Ojciec jest bardzo zagniewany — mówi z tryumfującą miną — i kazał wam za to nie dać śniadania!

— O to ciekawa rzecz! — odpowiada Wandzia — już nawet katolikom nie wolno bywać w kościele! A jeżeli ja się poskarżę na takie postępowanie? — Gdzie ojciec?

— W cerkwi — rzecze Nadia.

— Więc dobrze, proszę powiedzieć ojcu, gdy przyjdzie do domu, że my idziemy na miasto.

— Ojciec mówił, abyście były na nabożeństwie...

— Już byłyśmy w kościele.

To mówiąc, zawraca wraz ze Stasią i idzie w kierunku miasta.

— Mam trochę pieniędzy — odzywa się Stasia — kupimy sobie chleba, i obejdziemy się bez śniadania.

— Może trochę później — teraz mi się jeść nie chce.

Szły powoli, rozmawiając o tem i owem, na raz z bocznej ulicy wyszedł proboszcz wraz z kościelnym. Widocznie zaraz po mszy chodził do chorego, gdyż kościelny niósł potrzebne przybory.

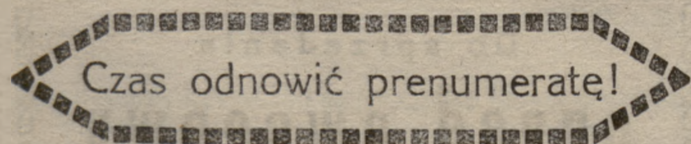
— Cóż to, nie idziecie na śniadanie? — pyta proboszcz, poznając dziewczynki, które były dziś u spowiedzi.

Wandzia śmieje się:

Dąb (Quercus rubor) znany dobrze nam wszystkim. Korę zdzierać z młodych 1, 2 i 3 letnich gałęzi i albo krajać na sieczkę albo suszyć w rurkach.

Liście mącznicy, czyli niedźwiedziego grona (Arbutus uvo ursi) już teraz można zbierać. Niedźwiedzie grono, jest to mały krzew, rosnący na suchym, płonnym gruncie na brzegach lasów i na wrzosowiskach. Bardzo przypomina owe czerwone borówki, brusznicami zwane. Liście skurkowate, przez cały rok zielone, lśniące, pod spodem białawe, u nasady różowe, ujęte w grono, jagody mączniste wielkości grochu, o smaku słodkawocierpkim. Liście zbierać tylko wtedy, kiedy cała roślina zielona, najlepiej od kwietnia do lipca. Zbierać i suszyć z gałązkami, a po wysuszeniu liście osmykiwać. Suszyć w cieniu, dosuszać w piecu. 3 kg. świeżych liści dają 1 kg. suchych.

Podbiał (Tussilago farfara). kniatem lub końskim kopytem gdzieniegdzie zwany. Rośnie na gruntach gliniastych i kamienistych. Zna go każdy dobrze, jest to bowiem pierwszy żółty kwiat wiosenny. Na wysmukłej jakby łuseczkami pokrytej łodyżce, wyrasta żółta główka kwiatu, okrągłe, sercowato u ogonka wykrojone liście, ukazują się po okwitnieniu. Wierzch liścia ciemno-zielony, spód jakby białym mchem okryty. Suszy się i liście i kwiaty. Trzeba suszyć prędko, żeby koloru nie zmieniły. Liście do suszenia układać gładką stroną do góry, suche liście składać jedne na drugie, bo się łatwo kruszą i wówczas już za gorszą jakość są uważane. 5 kg. świeżych liści czy też kwiatów, daje 1 kg. suchych. *„Przewodnik Kółek Rolniczych"*.



7) KS. A. ORCHOWSKI.

Złe gazety.

(Dokończenie).

Nie robić różnicy między gazetą a gazetą, nie popierać dobrej prasy jest po prostu niedołęstwem ze strony społeczeństwa, gdyż idzie tu o sprawy dlań najdroższe w chwili, kiedy pisma rewolucyjne zagrażają jednostce, jej własności, ognisku rodzinnemu i całemu narodowi. Jest krótkowidztwem, gdyż, chcąc ratować społeczeństwo, trzeba koniecznie oddziaływać na najbardziej żywotną część narodu czyli na dorosłych, a tych zdobyć można tylko przez dzienniki.

Nie rozpowszechniać dobrej prasy, gdy to możliwe, jest nawet grzechem, ponieważ równa się to zaniedbaniu najważniejszych obowiązków, obowiązków nakazowych i nieodzownych, obowiązków miłości, które nas przynaglają do przychodzenia z pomocą naszym braciom pozostającym w groźnem nieraz niebezpieczeństwie. Kiedy dom się pali, czyliż nie wszyscy ludzie mają obowiązek utworzenia koła ratowników, gaszących płomienie i broniących od śmierci swych bliźnich?

To rzecz niepojęta, że społeczeństwo polskie stać na wszystko. Buduje wspaniałe kościoły, zakłada tysiące szkół, szpitali, żłobków, ochronek, przytułków, a nie posiada prasy potężnej, wpływowej, zasobnej, dobrze zorganizowanej. Nie posiada, bo niechce, czy też może nie pojmuje jej doniosłego znaczenia.

Bo tylko przy pomocy takiej prasy walczyć można skutecznie przeciw złej prasie, która demoralizuje, oddziaływać na opinję publiczną, która nam się z rąk wymyka. Tylko za pośrednictwem dobrej prasy można przeszkodzić powstawaniu w Sejmie różnych praw bezecnych, które, zamiast wolności prawdziwej, kajdany tylko narzucają społeczeństwu i niezliczone straty oraz klęski materjalne na nie sprowadzają.

Zła gazeta, jeżeli nie jest jedynym, to przynajmniej jednym z głównych powodów, jakie trapią społeczeństwo nasze. Popieranie więc prasy uczciwej podniesie nasz poziom moralny, oszczędzi tysiącznych rozczarowań i zawodów, a zamiast doraźnych półśrodków, zatamuje zło w samem jego źródle.

KONIEC.

— Zostałyśmy ukarane za to, że poszłyśmy do kościoła, a nie do cerkwi i nie będziemy miały śniadania.

W krótkich słowach opowiada całe zdarzenie.

— Proszę więc do mnie — ja również jeszcze dziś nie jadłem: wezwano mię do niebezpiecznie chorego.

Dziewczynki naturalnie skorzystały z zaproszenia i przy śniadaniu Wandzia opowiedziała o prześladowaniach, jakie Stasia znosiła od ojca swego, oraz jak ją namawiał duchowny do zmiany wiary.

— Teraz takie czasy — mówił smutno kapłan — że tylko możemy cierpieć... jednak stać powinniśmy przy świętej naszej wierze.

— A czy nie należało by się poskarżyć? — pyta księżniczka.

— Nie doprowadzi to do niczego — a tymczasem ojciec się będzie mścił. — Pamiętaj — tu zwrócił się proboszcz do Stasi — abyś modliła się do św. Barbary, którą własny ojciec katował i uciął głowę... Niech ta święta będzie ci wzorem...

Po skończonem śniadaniu kapłan pożegnał swych gości.

— Pojadę zaraz do chorego o wiorst piętnaście, ale wy zostańcie tu, póki zechcecie. Tu jest pokój dla gości, tam wyjście do ogrodu, a jak macie ochotę, to moja matka da wam książki do czytania. Nie krępujcie się: przychodźcie tu do mnie, kiedy zechcecie!

Dziewczynki podziękowały, wzięły książki i poszły do gościnnego pokoju.

— Dobrze nam tu jest — rzecze Stasia — ale trzeba myśleć i o powrocie!

— Zabawimy przynajmniej tyle czasu, ażeby się nabożeństwo w cerkwi skończyło.

Ale gdy się zebrały iść i żegnały matkę proboszcza, ta ostatnia je zatrzymała.

— Przygotowałam dla was przekąskę, gdyż może i obiadu nie dostaniecie!

Przekąska była tak obfitą, że mogła za obiad wystarczyć.

Pożegnawszy gościnną staruszkę, dziewczynki poszły do mieszkania duchownego. (d. c. n.).

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ“ w Sieradzu.